

# dodatek ABC niedzielnym małucha-literatura-sztuka

Jerzy Stokowski

## O katolickim malarzu Adamie Bunsch

przez swoje obrazy malowane poprostu od wystawy do wystawy. A takich artystów jest naprawdę zbyt wielu.

Dzisiaj, w epoce bardzo głęboko sięgających przemian moralnych i społecznych, obejmujących cały naród, musimy stanowczo zlikwidować przypominające upadek Cesarstwa Rzymskiego chorobliwe wyrażenie „wyższych warstw intelektualnych” na rzecz ogólnego podniesienia poziomu kultury.

Wszystko mówi za tym, że epoka kawiarnianej dyskusji, obrazu na wystawie i malarza - historyka z rozwianym włosom mija i że stoimy w przedzie dnia z jednej strony malarstwa ściennego, które trafi naprawdę do wszystkich, a z drugiej — podniesienia rzemiosła.

Pokazane na wystawie Zachęty kartony witraży i polichromii Adama Bunscha do dekoracji kościoła Najsw. Marii Panny w Katowicach trzeba oceniać w zupełnie innym układzie i warunkach, niż te, dla których zostały stworzone.

Dlatego też zwróciłem się do Adama Bunscha z prośbą o kilka słów objaśnienia:

— Pokaz kartonów polichromii i witrażów w sali wystawowej jest trochę ryzykowny i obawiam się, czy celowy? Boć przecie warunki oświetlenia, podziału ścian i punktów obserwacji są tu zupełnie inne, aniżeli na miejscu, do którego obrazy te były komponowane. Nie mówię już o witrażach, których opracowanie kolorystyczne zaczynam naprawdę dopiero w szkole. Ponadto sąsiadstwo obrazów „nad” i „obok” nie jest również obojętne tak ze względów formy malarskiej, jak i ze względów związku logicznego, czy uczuciowego.

Tu na wystawie odpadło to wszystko, co tam wiąże poszczególne obrazy formą i treścią w jakąś „nadkompozycję”. Naraziłem się na to, że będzie się gorszyły jakieś krytyki i nazywał to spóźnioną secesją, gdy np. w „Śnie Jakuba” zostaje miejscami ostra linia konturu. Ale ta linia nie jest tu sztuczną „stylizacją” lecz koniecznością, bo właśnie ta ściana jest w kościele ciemna i zmusza mnie do użycia wszelkich

środków, aby uzyskać wyrazistość form i kontrasty. A inny znów będzie się martwił ubóstwem kolorów, a nie pomyśli o tym, że ściana wymaga przeważnie farb ziemnych, których skala jest bardzo ograniczona. A ktoś znowu będzie się dziwił kształtowi obrazów, których wysokość jest pięć, a nawet siedmiokrotnie większa od szerokości. Ale takie zastałem tam skrawki ścian.

To wszystko są problemy także malarzów, czysto malarskie, nieznane malarstwu stalugowemu, a jakże nieraz ciekawe! Ale te wszystkie trudności i ograniczenia są pociągające. Malarstwo urodziło się na ścianie i tęskni do ściany. Rama odgradza obraz od



życia. Malarstwo stalugowe jest przeważnie sztuką bez zadania, a więc bez związku z życiem. Ale coś począł ma malarz, który nie dostaje zadania?

— Pyta mnie pan, jak odnosi się do tychczas to „życie” do tych obrazów bez ram? No, różnie, jak zawsze życie. Sprzeciw był, ale bynajmniej nie wśród sfer najbardziej kompetentnych, t. j. duchowieństwa. Przychodziła do kościoła w czasie mojej pracy taka pocziwinka z szeroka spódnica i szeroka buzia co kilka dni regularnie kontrolować, co się to w tym kościele nie wyprawia i w głos powtarzała zawsze to sa-

mo kazanie o nagościach, bezbożnościach, hańbie w miejscu świętym i t. p. Wyprawiała mnie z tymi „bubikopkami” do „cyrkusu” i do kina. No ale gorszy i dziwi się trzeba prostej śląskiej babulince, skoro taki osąd może zdarzyć się w stolicy.

Ja jednak nie boję się o chrześcijański charakter tych malowideł. Gwarancją tego będzie zawsze stosunek artysty do życia, do religii i do sztuki, chociażby był w jego obrazach kościelnych cylindry i nagości, a brakowało mistycznych kostiumów i rekwizytów. To jest bardzo prosta rzecz: Chodzi o to, żeby artysta malował tylko temu Bogu, w którego wierzy, a nie każdemu, który zamawia i płaci.

— Pytał mnie pan o rozplanowanie obrazów w kaplicy: Przede wszystkim jakie było zadanie. Dekoracja kaplicy Serca Jezusowego. Kształt ścian zmusił mnie od podziatu na trzy kondygnacje. Dół to ziemia: Alarm, Miłosierny Samarytanin, Więźniowie, Opuszczone Dzieci, Katastrofa w kopalni. Kondygnacja środkowa to Chrystus na ziemi i Święci: Chrystus w Jordanie, Chrystus wśród dzieci, Chrystus i jawno-grzesznica, Przebiecie Boku, św. Jacek, św. Barbara. Góra to: Chrystus Król. Sen Jakuba łączy kondygnację pierwszą i trzecią. Dobry Pasterz drugą i trzecią.

— O formie malarskiej moich prac mówić nie będę, jej omówienie i ocena to nie moja rzecz. Jedną tylko uwagę tu dorzucę: Dawno już marzę o tym, aby zobaczyć raz rozwiązanie dekoracyjne w kościele w sensie „współczesnej sztuki” (czytaj między narodowo - paryskiej). Rozglądam się po świecie, nawet po Paryżu, dotychczas bez skutku. Czy może dlatego, że śledzę do dekoracji poważnego mistrza się nie nadają? Dlaczego nie? Przecież Rafael udowodnił w Loggiach, że i wiewiórki i śledzie też. Więc dlaczego i dziś nie poprobować tego z głowami kapusty w stylu „nowożytnym”? Udowodnić raz czynem artystycznym na solidnym murze poważnego wnętrza, a nie tylko czernidłem czcionek drukarskich na drzewnym papierze, albo notatką wykonaną chemicznymi lakami, bled-

nięcymi po roku na dyktach i tekturach — te baśni o kolorach!

Niestety nie wszyscy z Czytelników będą mieli możność obejrzenia prac Adama Bunscha czy to w Zachęcie, czy w kościele Katowickim. Pewne wyobrażenie o nich dadzą reprodukcje, które pomimo pozbawienia całości koloru, pozwalają ocenić ich zalety rysunkowe i rozłożenie plam ciemnych i jasnych.

Trzeba przyznać, że niewielu u nas artystów tak dobrze operuje rysunkiem, jak Adam Bunsch. Przy tym rysunek jest tu równorzędną wartością obok kompozycji i koloru.

Sądzę, że takie ustosunkowanie tych elementów przyczynia się w znacznym do ogólnego wrażenia, że stoimy nie wobec studiów lub przypadku, ale wobec prac skończonych, w których wrażliwość artystyczna znalazła swoje połączenie z doświadczeniem i dużą pracą.

Adam Bunsch cel, jaki sobie określił, osiągnął bardzo prostymi środkami. Wszystko jest stonowane, spokojne i nie ma nic z patosu lub krzykliwości. Malarz nie potrzebował przepracowywać kompozycji z tą myślą, aby miała ona ileś tam potrzebnych do doskonałości warunków.

A widoczna swoboda, z jaką Bunsch tworzy, to tylko efekt całego jego dotychczasowego stosunku do pracy, z którego zrodziła się i pewnego rodzaju wirtuozeria w operowaniu środkami malarskimi, w którym wykształciło się całe ogromne natchnienie i ta naprawdę wysoka kultura, jaką czuje się w każdym pociągnięciu pędzla czy ołówka.

Niewątpliwie najlepszą, najdojrzalszą z pokazanych prac jest karton zatytułowany „Dobry Pasterz”.

Może nigdzie nie ma tak harmonicznego podziału na elementy tworzące całość i może nigdzie nie zdobył się Bunsch na tak świetnie przemyślane i odczuwane koloryt, doskonale zorganizowany ogólnym nastrojem.

Bunsch ma specjalny system operowania światłocieniem. Tutaj światłocienie jest tak celowy i subtelny, że z pewnością on właśnie jest jednym z głównych walorów malarskich tego kartonu.

### WALKA NA DWA FRONTY

Wkroczenie wojsk niemieckich powoduje rozwiązanie rządu estońskiego. Miejscowi baroni niemieccy domagają się przyłączenia Estonii do Rzeszy. Sprawa ta ma być rozstrzygnięta w Rydze, ale delegaci estońscy w porozumieniu z Pätsem z niesłychaną odwagą sprzeciwiają się temu. Pąts i inni wodzowie niepodległościowców zostają aresztowani i internowani w Polsce.

P załamaniu się armii niemieckiej, Pąts powraca do Estonii, gdzie staje wobec nowego niebezpieczeństwa ze strony bolszewików. W rekordowym tempie tworzy armię estońską i zawiera przymierze z niepodległą Finlandią, poczem dzięki pomocy w broni i amunicji, okazanej Estonczykom przez „Ententę” wypędza bolszewików z kraju. Malut-

(Dokończenie na str. 6-ej)

Bohdan Gębarski

## Kraj miliona pieśni

Estonia świętuje jubileusz swej Niepodległości

W czwartek minęło 20 lat od chwili ogłoszenia Niepodległej Estonii. 20 lat niesłychanego wysiłku, który przekształcił zacofany kraj w jedno z najbardziej postępowych państw Europy. Ruch niepodległościowy, zapoczątkowany już w ubiegłym stuleciu, a tradycje państwowości estońskiej sięgają wieku I-go po Chrystusie, kiedy to Tacyt wspominał o Estach, że są rolnikami stojącymi na znacznie wyższym poziomie kultury od plemion otaczających.

W XIII-ym wieku Estowie podpadli pod władzę Kawalerów Mieczowych i Danii, a za czasów Iwana Groźnego ulegają inwazji carstwa moskiewskiego. Wówczas to król Stefan Batory łącznie ze Szwecją uwolnił Estonię, dając wyraz swej specjalnej trosce o biednych chłopów, tyranizowanych i eksploatowanych w sposób niesłychany w całym świecie

nawet wśród pogan i barbarzyńców.

W końcu XVI-go stulecia Estonia podpada pod władzę Polski i Szwecji, a za czasów Gustawa Adolfa Szwecja obejmuje rząd nad całym krajem. Okres panowania szwedzkiego jest najsławniejszą epoką w dziejach Estonii. W Tartu powstaje uniwersytet, co prawda szwedzki, ale podwoje jego są szeroko otwarte również dla Estończyków.

### KONSTANTY PAETS

W XVIII wieku Estonia podpada pod rząd rosyjskie i zaczyna się okres strasznego ucisku. W połowie XIX wieku rozpoczyna się ruch dążący do uniezależnienia narazie kulturalnego, a w 1905 roku również i państwowego od Rosji. Na czele tego ruchu staje obecny Prezydent Państwa Estońskiego prof. Konstanty Pąts.

Skazany przez sąd rosyjski za

ocznie na karę śmierci, Pąts ukrywa się zagranicą, wreszcie zostaje jednak pochwycony i osadzony w więzieniu. W tym czasie umiera mu żona, pozostawiając dwóch synów. Po powrocie do Tallina Pąts staje na czele estońskich niepodległościowców, wydając czasopismo „Tallinna Teataja”.

W chwili wybuchu rewolucji 1917 roku w Tallinie powstaje Rada Narodowa — autonomiczny rząd estoński, jednocześnie t. zw. Komitet Narodowy przygotowuje estońską siłę zbrojną, ściągając żołnierzy Estończyków z poszczególnych pułków rosyjskich. Na skutek przewrotu bolszewickiego rząd musi ukryć się i działać nadal konspiracyjnie. Wobec zbliżenia się wojsk niemieckich i pewnego chaosu, jaki zapanał wśród miejscowych władz bolszewickich, Pąts dokonuje zamachu stanu i w dniu 24 lutego 1918 r. ogłasza Niepodległość Estonii.



Nie często zdarza się operować samymi apokryfami, ale ci, którzy skonfrontują moje słowa z rzeczywistością, przyznają mi całkowitą słuszność, tym więcej, że kartony Bunscha są mocnym i przekonującym przykładem synchronizacji pierwiastków duchowych i czysto malarskich, które w połączeniu mogą tworzyć takie cuda, jakie do dzisiaj jeszcze podziwiamy w kościołach i kaplicach wioskich.

Adam Bunsch urodził się w r. 1896 w Krakowie i tam skończył gimnazjum św. Anny. Potem był uczniem prof. J. Mehoffera w Akademii Krakowskiej. Ukończył też wydział filozoficzny Uniwersytetu Jag. W wojsku przebył prawie całą wojnę. Od listopada 1918 prawie przez rok brał udział w walkach pod Lwowem i w Małopolsce Wschodniej w 1-ym pułku Art. Pol., a w lecie 1920 r. w walkach przeciw bolszewikom na Ukrainie i w Małopolsce.

Mieszka stale w Bielsku i od 17-tu lat jest wykładowcą rysunku w tamtejszej szkole artystycznej - przemysłowej.

Jest członkiem Krakowskiej malarskiej grupy „Dziesięciu”. Prawie wszystkie swoje prace wystawiał w Zachęcie i z nich należy wymienić przede wszystkim „Kulę karabinową”, własność T. Z. S. P., „Narodziny” i „Zwinstowanie”.



Trudno jest nie zauważyć, że na tle jałowego męczenia dawno już przeoranych problemów kolorystycznych i formalnych sztuki francuskiej z jednej strony, oraz niezwykle słabego pod względem poziomu i niemniej bezideowego naturalizmu z drugiej, wystawa kartonów Adama Bunscha w Zachęcie stała się rzeczywiście ogromną rewelacją.

Rewelacja jest zarówno strona malarska, jak i ogólna atmosfera pokazu. Prac Adama Bunscha nie można omawiać w ramach normalnej, krótkiej recenzji tak, jak to się robi we wszystkich wypadkach, kiedy malarz z publicznością utrzymuje kontakt wyłącznie